

Łódzkie celuje w kosmos. Sejmik włącza się w walkę o technologie

data aktualizacji: 2025.12.03 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



W uchwale sejmiku zarysowano argumenty, które mają przemawiać za Łodzią. Miasto położone jest w centralnej części kraju, w pobliżu wielu podmiotów polskiego sektora kosmicznego, od Creotechu i ICEYE po CBK PAN oraz instytucje rządowe. Dobre połączenia komunikacyjne, w tym szybka linia kolejowa do Warszawy i planowany CPK, wpisują się w model lokalizacji dotychczasowych centrów ESA, tradycyjnie powstających blisko stolic i głównych węzłów transportowych. (fot. Sejmik Województwa Łódzkiego)

Samorządowcy regionu włączyli się w ogólnopolski wyścig o nowe centrum Europejskiej Agencji Kosmicznej. Uchwała intencyjna sejmiku przyjęta 25 listopada popiera lokalizację Centrum Kosmiczno-Obronnościowego ESA w Łodzi. Dokument pokazuje ambicje regionu, który chce budować pozycję w sektorze zaawansowanych technologii i wzmocnić udział Polski w europejskiej polityce kosmicznej. O powstanie inwestycji zabiegają także parlamentarzyści z Łódzkiego, który wystosowali (2.12) list do premiera Donalda Tuska.

25 listopada sejmik województwa łódzkiego włączył się w dyskusję o tym, jak ma wyglądać europejska architektura bezpieczeństwa kosmicznego – i jakie miejsce w tej układance zajmie Polska. Uchwała intencyjna, w której radni popierają lokalizację Centrum Kosmiczno-Obronnościowego Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) w Łodzi, nie przesądza jeszcze żadnej

decyzji w Warszawie, Brukseli czy Paryżu. Ale jest wyraźnym sygnałem: region łódzki chce być nie tylko logistycznym zapleczem kraju, lecz także jednym z centrów europejskiego „space defence”.

A jednak sesja, na której przyjmowano dokument, bardziej przypominała momentami sejmową potyczkę niż debatę o nowym modelu rozwoju. Opozycja zadawała pytania o treść, zakres i skutki projektu; rządzący odczytywali to jako próbę storpedowania inicjatywy.

Radny PiS Piotr Adamczyk zamienił rozważania o ESA w kąśliwą diagnozę pozycji polityków łódzkiej Koalicji Obywatelskiej w Warszawie: skoro – jak ironizował – trzeba pisać apele do „własnego premiera”, to może jej wpływ nie są tak duże, jak deklaruje.

Łódzkie kosmosy

28 października radni nadali tytuł „Honorowego Obywatela Województwa Łódzkiego” dr. Sławoszowi Uznańskiemu-Wiśniewskiemu – drugiemu Polakowi w kosmosie, pierwszemu na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Formalnie była to uroczysta, symboliczna decyzja; w praktyce – część większej układanki.

Uznański stał się twarzą nowej fazy polskiego uczestnictwa w programach ESA. Misja IGNIS, podczas której realizowano 13 eksperymentów naukowych i edukacyjnych, pokazała, że polskie instytucje i firmy potrafią dostarczać technologie na orbitę – od czujników hałasu, przez systemy przetwarzania danych, po eksperymenty biologiczne. Równolegle – choć niewiele na temat w przestrzeni publicznej się mówi – firmy takie jak Creotech, Scanway, N7 Space, KP Labs czy CIM-mes Projekt budują instrumenty, oprogramowanie i podsystemy dla misji księżycowych, eksploracyjnych i obronnych ESA.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

[Skierniewice na styku dwóch metropolii. Jak wygląda lokalny rynek mieszkań?](#)

Na tym tle listopadowa Rada Ministerialna ESA, która miała miejsce w Bremie była momentem przełomowym. Polska podpisała list intencyjny w sprawie utworzenia nowego Centrum Technologicznego ESA w naszym kraju. To początek drogi do ulokowania nad Wisłą dużej infrastruktury agencji, wyspecjalizowanej w technologiach podwójnego zastosowania (dual use), bezpieczeństwie i przetwarzaniu danych satelitarnych – zapewniają członkowie polskiego rządu.

Sejmik łódzki, przyjmując stanowisko popierające Łódź jako siedzibę Centrum Kosmiczno-Obronnościowego ESA, wchodzi więc w trwającą już na poziomie rządowym grę o lokalizację. Konkurentów nie brakuje – wymieniane są także Warszawa i Kraków – ale Łódź ma kilka mocnych kart.

Od centrum włókienniczego do kosmicznego huba

Argumenty z przyjętego przez sejmik stanowiska (uchwały intencyjnej) układają się w spójną opowieść o mieście, które chce przejść przyspieszoną transformację i nadziejach dla wyludniającego się regionu.

Łódź leży w środku kraju i Europy, w promieniu 100 km od większości kluczowych graczy polskiego sektora kosmicznego: od Creotechu przez ICEYE i CBK PAN po MON i POLSA. Szybkie połączenie z Warszawą, a w przyszłości z CPK i siecią kolei dużych prędkości, zbliża miasto do modelu, w jakim ulokowano dotychczasowe ośrodki ESA – blisko stolic i dużych lotnisk.

Mocne karty Łodzi to także 16 uczelni, 74 tys. studentów, silna Politechnika Łódzka i Uniwersytet Łódzki, projekty z zakresu cyberbezpieczeństwa, półprzewodników czy energetyki jądrowej oraz pięciu absolwentów PŁ pracujących już dziś w strukturach ESA (w tym sam Uznański). To nie jest gotowy „space cluster”, ale to materiał, z którego taki klaster da się zbudować.

Dzień przed sesją sejmiku rektorzy łódzkich uczelni wystosowali do premiera Donalda Tuska list z apelem o lokalizację centrum właśnie w Łodzi. Pod dokumentem podpisało się około 40 przedstawicieli świata nauki, biznesu i administracji.

W debacie sejmikowej te argumenty rozwijała m.in. radna Monika Malinowska-Olszowy, przypominając, że województwo mierzy się z depopulacją, a inwestycje w zaawansowane technologie to jedna z niewielu realnych szans na zatrzymanie młodych ludzi.

– Łódź ma kadrę, uczelnie, zaplecze logistyczne i miejsca, w których centrum można by ulokować – a centrum może przyciągnąć nowych mieszkańców i inwestycje – argumentowała.

Radna Hanna Gill-Piątek dodawała wymiar konkretny – około tysiąca wysoko kwalifikowanych miejsc pracy dla naukowców, inżynierów i technologów, rozwój firm okołokosmicznych oraz wpisanie Łodzi w koncepcję „polskiego Trójkąta ICT” (Wrocław-Katowice-Łódź), promowaną wspólnie z tajwańskim lobby przemysłowym.

Spór o treść czy o prawo do pytań?

W tym świetle aż prosiłoby się o poważną, merytoryczną dyskusję nad tym, co konkretnie oznacza centrum kosmiczno-obronnościowe ESA. Jakie technologie będzie rozwijać, jak finansowane będą inwestycje infrastrukturalne, jakie ryzyka niesie obecność instalacji monitorujących zagrożenia w przestrzeni kosmicznej.

Część tych pytań padła – tyle że formułowała je opozycja.

Radna Beata Drózdź pytała, co wchodzi w zakres planowanego ośrodka, jakie będą wymierne korzyści finansowe dla województwa, czy UE przewiduje bezpośrednie finansowanie, gdzie centrum mogłoby stanąć i – co ważne politycznie – jakie ryzyka dla mieszkańców wiążą się z monitorowaniem zagrożeń kosmicznych i budową infrastruktury dual use.

Z punktu widzenia administracji regionalnej to pytania fundamentalne, bo przesuwają rozmowę z poziomu symboli („chcemy ESA w Łodzi”) na poziom konkretnych zobowiązań i kosztów. Z punktu widzenia koalicji rządzącej w sejmiku brzmiały jednak jak próba „rozmiękczenia” przekazu. Radny Piotr Bors z Lewicy określił je wprost jako „spłykanie tematu”, podkreślając, że – w jego ocenie – uchwała intencyjna w sprawie powstania w Łodzi centrum ESA to jedna z najważniejszych uchwał tej kadencji, bo wyznacza wspólny cel: „przyciągnięcie do regionu zaawansowanych technologii”.

Bors wykonał przy tym ciekawy retoryczny zwrot, przypominając radnym PiS, że w poprzednich latach niechętnie podejmowali uchwały wzywające „własny” rząd do konkretnych działań.

Sens jego wypowiedzi można streścić tak: dziś koalicja ma odwagę formułować oczekiwania wobec rządu, podczas gdy wcześniej dominowało przekonanie, że „rząd wie lepiej”.

Na tej kanwie w ostrym tonie odpowiedział Piotr Adamczyk z PiS, zarzucając Borsowi hipokryzję i, w istocie, próbując obrócić całą dyskusję w komentarz do relacji między Platformą Obywatelską a premierem. W jego ujęciu apel sejmiku do szefa rządu własnego obozu politycznego jest dowodem słabości. Komentował – skoro trzeba pisać uchwały, to znaczy, że „brakuje innych kanałów wpływu”.

Na końcu, zamiast rozmowy o ESA, pozostała więc scena znana z krajowej polityki -- oskarżenia o hipokryzję, złośliwe pytania o „prawdziwą siłę” Platformy w regionie i wzajemne podważanie intencji.

Problem polega na tym, że w tej wymianie słów zgubiła się zasadnicza stawka.

Kosmos, który coraz bardziej znaczy „bezpieczeństwo”

Warto przypomnieć, że mowa nie o „centrum kosmicznych marzeń”, ale o bardzo konkretnym instrumencie europejskiej polityki bezpieczeństwa.

Na listopadowej Radzie Ministerialnej ESA (CM25) państwa członkowskie przyjęły pakiet programów, który przesuwając ciężar działań agencji w stronę autonomii technologicznej, bezpieczeństwa i komercjalizacji.

Polska chce być jednym z krajów, które nie tylko kupują technologie kosmiczne, lecz także je współtworzą. Rodzime firmy – od Creotechu i Scanwaya, przez N7 Space, KP Labs, po CIM-mes – już dziś uczestniczą w misjach księżycowych, eksploracyjnych, obserwacyjnych i obronnych, rozwijając rozwiązania, które będą fundamentem europejskiej autonomii w kosmosie. W sektorze działa ponad 500 podmiotów, a ambicją rządu jest, by w kolejnej perspektywie to Polska stała się jednym z głównych beneficjentów programów dual use ESA.

Na tle tych liczb uchwała sejmiku łódzkiego nie jest więc niewinną deklaracją sympatii. To próba wskazania miejsca, w którym ma się materializować część tych miliardów euro – w postaci laboratoriów, biur projektowych, ośrodków testowych i setek miejsc pracy dla wysokiej klasy specjalistów.

Czy Łódź naprawdę jest gotowa?

Opozycja ma rację w jednym, jeśli Łódź chce realnie konkurować o lokalizację centrum ESA, nie wystarczy pokazowa uchwała. Potrzebny będzie pakiet bardzo konkretnych odpowiedzi i to szybciej, niż wynikałoby z normalnego tempa prac samorządowych.

Na pytanie o konkretną lokalizację dziś radna Malinowska-Olszowy uczciwie przyznaje, że na etapie uchwały nie wskazano konkretnego miejsca.

Potencjalnych terenów jest dużo – od obszarów w pobliżu lotniska po tereny poprzemysłowe – ale w rozmowie z ESA abstrakcyjne zapewnienia nie wystarczą. Potrzeba też modelu finansowania i wkładu samorządu w infrastrukturę, planowanie przestrzenne, wsparcie dla uczelni i firm. Bez jasnego planu finansowego łatwo będzie przegrać z konkurencyjnymi miastami.

W regionie łódzkim rozwijają się ośrodki B+R (od centrum badań molekularnych po firmy med-tech i biotech), ale sektor kosmiczny dopiero buduje swoją obecność. Z kolei pytania radnej Drózd o ryzyka dla mieszkańców nie są tylko politycznym pretekstem. Oczywiście, że projekty związane z obronnością i kosmochemią będą naturalnym celem teorii spiskowych. Bez przejrzystej komunikacji o tym, czym centrum się zajmuje i czego nie robi, łatwo zamienić kosmiczną szansę w lokalny konflikt.

Ponad podziałami?

W tle listopadowej sesji jest jeszcze jedna decyzja - październikowe uhonorowanie Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego tytułem Honorowego Obywatela Województwa. To dobry test. Wszak misja IGNIS i obecność polskiego astronauty na ISS były jednym z nielicznych wydarzeń ostatnich lat, które mogły stać się ponadpartyjnym symbolem - inspiracją dla uczniów, pretekstem do poważnej rozmowy o edukacji STEM, nauce, innowacjach.

Zamiast tego w debacie publicznej dominowały anegdoty o pierogach zabranych w kosmos i pytania o „koszty misji”.

Sejmik województwa łódzkiego, decydując o tytule honorowego obywatela i przyjmując uchwałę w sprawie lokalizacji centrum ESA, zdaje się rozumieć o co jest gra i ma wyobrażenie stawki. Tyle że sama świadomość nie wystarczy. Pytanie brzmi, czy lokalni politycy będą gotowi potraktować projekt centrum kosmiczno-obronnościowego jako przedsięwzięcie wymagające minimum ponadpartyjnego konsensusu - podobnie jak budowa autostrad czy CPK - czy raczej jako kolejny front dla doraźnych sporów. Ostatecznie gra nie toczy się o to, kto „przyłoży” komu na sesji. Gra toczy się o to, czy za kilka lat młodzi inżynierowie (także ze Skierniewic!), studiujący w Łodzi będą wyjeżdżać do Berlina i Paryża, by pracować przy systemach bezpieczeństwa kosmicznego - czy też będą mogli robić to w Łódzkiem.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

[Jak wybrać profesjonalny sprzęt fryzjerski, który odmieni Twój salon?](#)

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45257-lodzkie-celuje-w-kosmos-sejmik-wlacza-sie-w-walke-o-technologie>